

# Aureli Drogoszewski

---

## Czy Krasiński jest autorem "Doliny Klönthal"?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 62-64

---

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Czy Krasiński jest autorem „Doliny Klönthal“?

W r. 1894. dr. H. Biegeleisen ogłosił w „Bibliot. Warsz.“ (III. 498—515.) urywek opisowy „Dolina Klönthal w Szwajcaryi“, przypisując jego autorstwo twórcy „Nieboskiej“. Za przypiszczeniem tem przemawiała między innymi ta okoliczność, że w „Pam. dla płci pięknej“, skąd urywek ów został wyjęty (1830. r. I. 67.) dała się odszukać nie jedna kartka, przez Krasińskiego pisana. „Pam. d. p. p.“ był wydawany przez K. Gaszyńskiego (i L. Zienkiewicza), przyjaciela młodego poety; do tego pisma przesyła Krasiński, jak to widać z jego listów, utwory swego pióra ze Szwajcaryi. Świeżo p. Pini, powołując się na zdanie prof. J. Bołoz Antoniewicza, umieścił wspomniany urywek w redagowanym przez siebie wydaniu pism poety, co prawda między rzeczami wątpliwej autentyczności. Ze swej strony jestem przeświadczony, że ostrożność taka jest zupełnie usprawiedliwioną. Nie tylko godzi się powątpiewać w tym wypadku o autorstwie Krasińskiego, lecz można nawet bronić tezy, iż kartka omawiana nie wyszła i wyjść nie mogła z pod pióra młodzickiego poety. Dr. Biegeleisen powołuje się na słowa Krasińskiego, w których ten wyraża zamiar ogłoszenia drukiem w Pamiętniku „ułamków“ swej podróży. Dowiadujemy się o tym zamiarze z dziennika Krasińskiego pod datą 10. sierpnia 1830. r.: mowa tu widocznie o podróży do sioła Montblanc, odbytej między 2-im a 11-ym sierpnia. Podobnie pod datą 23. sierpnia wspomina poeta o chęci przesłania swych wrażeń Gaszyńskiemu, mając na myśli wycieczkę w Alpy w towarzystwie Mickiewicza i Odyńca. Tymczasem „Dolina Klönthal“ drukowaną już była w zeszytce 2-im Pamiętnika z r. 1830. (t. 1. 67.), więc w styczniu. — Czy był kiedykolwiek w życiu Zygmunt u stóp Glarnischu (tam właśnie znajduje się dolina „Klön“), nie umiałbym powiedzieć; z wszelką jednak pewnością nie był tam przed styczniem 1830. r. Według wskazówki prof. Kallenbacha („Z. Kras.“ Lwów, 1904. I. 125—6.) etapy podróży poety przez Szwajcaryę były: Konstancja, Zürich, Bern, Genewa. Dość spojrzeć na mapę, by się przekonać, że miejscowość, o którą tu chodzi, położona jest zdala od tego traktu, cała zaś podróż karetką pocztową trwała od Pragi czeskiej do celu podróży zaledwie od 21. października do 3. listopada. Gdyby trzeba było jeszcze dowodu, że Krasiński nie zbaczał do ulubionej przez Gesnera doliny, może dość byłoby przytoczyć własne jego słowa: „Kochany ojcie! Odbyłem podróż po Szwajcaryi i widziałem okolice, których wprawdzie się nawet domyślać nie mogłem“ („Listy z Podr.“ Odyńca, 4. 391.). A właśnie w czasie tej wycieczki swej sierpniowej ledwie nie zawadził o Glarnisch i Klön, lecz okolic tych „domyślać się nie mógł“, gdy tymczasem miejscowość, ukryta poza niemi, miałby opisać najpóźniej na początku stycznia! Pozostaje

nam tylko przypuszczenie, że urywek jest fantazją lub ćwiczeniem, wyznaczonem przez p. Jakubowskiego. Opis wszakże budzi wrażenie, że tłem jego była rzeczywista przygoda. Świadczy o tem topograficzna jego dokładność, wiele drobiazgowych szczegółów, widoków, efektów, świadczą takie zwierzenia, jak: „znużony nieco podróżą. usiadłem na ułomku skały i marzyłem o cudach wielkości przyrodzenia; w tem doszły do uszu moich dźwięki“ i t. d. Albo: „była już godzina dziesiąta, a jeszcze woń kwiatów napełniała powietrze“... Tak realnego kolorytu spodziewaćby się można chyba w sceneryi jakiegoś poematu, czy powieści, lecz nie w krajobrazie, opisywanym „na pamięć“. To też we wszystkich „ułamkach“ Krasińskiego mamy zawsze do czynienia z rzeczywistymi wrażeniami.

Pomijając to wszystko, trudno nam przypuścić u Krasińskiego istnienie pobudki do fantazyowania w tym właśnie kierunku, jak w omawianej przez nas kartce. Poeta lubił rzeczy posępne, groźne, tragiczne — „Dolina Klönthal“ jest tylko melancholijnie czułości-kowa. „Jest to prosta karta idyll i sielanek“. „Gesner lubił dolinę Klönthal — rozpoczyna rzecz swą bezimienny autor — bo jej postać melancholiczna zgadzała się z myślącą i pełną rzewliwości duszą jego... Pielgrzymka więc do Klönthal jest powinnością wszystkich lubowników poezyi Gesnera“. Od kiedyż to znamy Krasińskiego jako wielbiiciela sielankowego poety, wielbiiciela, pobożnie pielgrzymującego do miejsc, pobytom Gesnera poświęconych? Łzawa idylliczność, którą urywek jest przesiąknięty, całkiem jest obca autorowi „Mściwego karła“, „Grobu Reichsthalów“ i t. p. Oto np. podróżnik nocuje w góralskiej chatce, starając się wystawić w idealnem świetle domowe cnoty i gościnność górali; pociąga go urok ich piosnek, słowa zachwyty wywołuje każdy szczegół ich życia. Krasiński zaś, który zazwyczaj widokom, nie ludziom poświęcał uwagę, zamiast uniesień powyższych wyraziłby się o mieszkańcach prawdopodobnie w ten sposób: „Nie może sobie ojciec wyobrazić obrzydłego charakteru pospólstwa Szwajcarskiego, tak osławionego w całej Europie dla swojej niby cnoty i prostoty. Wszyscy tylko myślą o zysku, o zarobku, pełno żebraków, dzieci maleńkie, dobrze ubrane, wychodzą na drogi i proszą o jałmużnę, wszelkimi sposobami starają się oszukiwać cudzoziemców, wszyscy w tym celu trzymają się za ręce. wszyscy ku temu zamiarowi całemi siłami dążą“ („L. z Podr.“ 4. 399.). A gdyby poecie wypadło rzeczywiście przenocować u Szwajcara, skarżyłby się zapewne słowami: „Nocowaliśmy na dzikiej, opuszczonej, ładną trawką, ani drzewem nie ocienionej górze... w nędznej gościnie drewnianej w najsmutniejszym położeniu“.

Wbrew zdaniu dr. Biegeleisena niepodobna również dojrzeć bliższego podobieństwa pod względem stylu między „Doliną Klönthal“ a różnymi współczesnymi utworami Krasińskiego już niewątpliwej autentyczności. Przedewszystkiem niema zgody na „ponury

koloryt kompozycji, kirem i żałobą okryty“; raczej mówiłby należało o ekliwej czułościowości. Nie dostrzegamy także przeładowania mowy obrazami. W całym opisie znajdują tylko dwa rozszerzone porównania. Pierwsze: „Wieśniacze chatki to jak gniazda orłów i sępów czepiają się szczytów skalistych, to znowu, kryjąc się w sklepieniach zieloności, wyglądają jak zakłète nimf leśnych mieszkania“. W innym miejscu (wschód słońca) światło jest porównane do oceanu, ogarniającego stopniowo falami swemi skały, góry i rozpadliny. Styl wogóle jest nawet ubogi, pozbawiony ozdób retorycznych. Oto garść określników: kręta rzeka, skaliste granity, trawniki majową zielonością okryte, rozkoszna dolina, uroczy Glarnisch, przezroczce wody, błękitnawa powierzchnia, kwitnące krzewy, najżywsza zieloność i t. p. Jak widzimy, środki malowniczości są dość skąpe. Natomiast u Krasieńskiego — co za przepych, co za rozrzutność niekiedy aż nużąca! Jezioro u niego błyszczycy, „jak masa nieprzeliczonych dyamentów“; fale się snują „nakształt splotów ognistego węża“, tak są podobne „do roztopionego łapis lazuli, w którego łomie osadzono świetniejące farbami tęczy drogic kamienie“; „każda kropla przybiera jasny blask srebra“, chmury „z płynącego złota ulane“, wierzchołki gór „purpurą i dyamentami strojne“ i t. d. bez końca. Nie znajdujemy też w „Dolinie“ takich dziwnych porównań, jak przyrównanie góry do narzeczonej, „strojnej w ślubne suknie“, nie spotykamy tak śmiałych zwrotów mowy, jak: „każda nadbrzeżna chatka zstępowiała z szczytu góry swojej, by się kąpać w przezroczystych jeziora wodach, każdy szczyt skał niebotycznych opuszczał niebiosą, by odświeżać się w zwierciadlanej toni“ (Opis Lemanu, „Listy“, t. 1—4.).

Wniosek: nie widzę ani wewnętrznego, ani zewnętrznego podobieństwa między „Doliną Klönthal“, a współczesnymi „ułamkami“ Krasieńskiego. Wyrazem osobistych wrażeń urywek być nie mógł — to ponad wszelką wątpliwość. Zostaje nam chyba przypuszczenie, że „Dolina“ jest przekładem, raczej parafrazą, jakiegoś opisu cudzoziemskiego autora, dokonaną przez twórcę „Irydioną“. Lecz gdzież jest choćby cień pozytywnego dowodu, że tak było, że tak być mogło?

*A. Drogoszewski.*

## Sfałszowany tekst „Pana Jadeusza“.

Pierwsze utwory Mickiewicza, z przed r. 1830, wychodziły, jak wiadomo, w państwie rosyjskiem, a więc były cenzurowane. Po powstaniu r. 1830, przez lat niespełna 30, aż do r. 1858, nie